

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedynczy 8 hal. — Dodatek stały: **Kalendarz.**

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 26.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉
 ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ ☉ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy zgromadzeniach, odpustach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu.*

Jedyny sposób ratunku.

Poza ogólnymi żalami z powodu tegorocznej posuchy, słyhać najdonioślejszy głos na brak paszy, jak również na drożyznę artykułów spożywczych w miastach. O biednym zagrodniku i robotniku rolnym, któż pomyślał? W małej liczbie rozchodzące się pisemka ludowe, mające na celu polityczne tumanienie ludu, zamiast silnego nawoływania do poważnej i wspólnej akcji, celem twardego postawienia żądań, jakie lud obecnie ma prawo wypowiedzieć do swoich reprezentacji, zbywają czytelników dziecinnymi poradami, jak: zbieranie zeschniętych i opadłych liści z drzew, albo przestrogami o oszczędności paszy. Opiekunowie ludu, którzy słowem i pismem przy wyborach zwłaszcza się mu narzucają, przypnęli dziś cicho. Gdy zaś ośmieli się ktoś z ludowców sprosić lud na zgromadzenie, celem wspólnego naradzenia się nad wspólną biedą, to wnet posypią się nieuzasadnione wieści, iż pod płaszczykiem uczciwego celu, ściągają się słuchaczy na zgonną „agitację przeciw-religijną”. A tymczasem bez ludu, wszyscy „robią coś” dla ludu: ministerstwo wydało zakaz wywozu paszy. Z tego niewiele skorzysta chłopiek, który jedyną krowinę już sprzedał. Projektuje także ministerstwo odpisanie podatków gruntowych, lecz kto pokryje ciężary i dodatki gminne, kiedy obszarnicy

ich nie płacą? Z odpisu podatków rządowych skorzysta obszarnik nie należący do gminy trzy razy tyle, co włościanin, który dodatki gminne zapłacić musi. C. k. Towarzystwa rolnicze starają się o zmniejszenie kolejowych taryf przewozowych, lecz nim chłopiek dowie się o sposobie korzystania z tych ulg, to krowka jego kopytami trzepnie lub rzeźnik ją wprzód w jatce rozrąbie. Zresztą korzystać ze znizowanych taryf można tylko przy sprowadzaniu wagonami, a więc w spółkach. A ile u nas zrobiono dla idei wspólnej pracy lub wspólnych żądań? Oto wszystko zrobiono, co tylko można było, aby lud ten rozbić.

Słyszemy kazania, gdzie kaznodzieje każdą klęskę przypisują ludowcom, a jedyną pomoc zalecają w modlitwie i wyrugowaniu ludowców, za których niby to grzechy, Bóg świat karze, a jako oczywisty dowód, wskazują u nas kaznodzieje na pożar Brzeska, gdzie rzekomo ma być gniazdo ludowców. Swoją drogą zły dowód wybrali, bo sądząc po pożarze w Brzesku, to wniosek byłby całkiem przeciwny — ten mianowicie, że Bóg łaskawy tylko na ludowców. W Brzesku bowiem spaliły się i dwa kościoły i wszyscy inni, a tylko prawdziwie cudownie ocalał dom dra Bernadzikowskiego, przewodcy ludowców. Płomienie zniszczyły wszystko wokoło, a dom dra Bernadzikowskiego został nietknięty. Ale my wcale tego cudu nie głosimy, bo uważamy za straszny grzech i bluźnierstwo przypisywać Panu Bogu takie rzeczy, jak pożar. To podpalacze-kryminaliści niecają pożary, ale nie Pan Bóg. No, ale to tak jest, że niektórzy kaznodzieje nie gardzą i bluźnierstwem, aby

tylko ludowców sponiewierać, a głupców zastraszyć. Bóg jest sprawiedliwy dla wszystkich, nawet dla takich kaznodziejów.

Ale do rzeczy. Wobec takiej akcji ratunkowej można z góry przewidzieć, co nam przyniesie nadchodząca zima. Deszcz, jaki teraz spadł, nie przysporzy już słomy i ziarna w stodole, nie zwróci sprzedanej krówki, nie rozbudzi już uschłego ziemniaka, ani wzmoże kapusty, ani zasypie fasoli strączkami, jedy-nych żywicieli zagrodnika. Po skończonych zbiorach, których było mało i trwały bardzo krótko, nie da już nikt zarobić grosza na zimę robotnikowi rolnemu. Znosi się więc nie tylko na przednowek dla bydła, nie tylko na drożyznę w miastach, lecz stoi przed nami widmo głodu po wsiach.

Co dotąd wdrożono dla zapobieżenia temu straszmemu złemu? Czy odpisanie podatków, czy niższe taryfy przewozowe dla karmy, czy nawet pożyczki bezprocentowe tych biedaków uratują? Odpowiem, że nie! Wszystkie te ulgi wykorzystają możni, którym prawdziwie w tym roku zadna się krzywda nie dzieje.

Co stracił ostatecznie obszarnik w tym roku? Robotnika miał taniego, zebrał dobrze z pola i tanio. Inwentarza nie sprzedaje, bo nie przeładowuje nim gospodarstwa w stosunku do ilości morgów, tak jak włościanin, a więc i paszy mu wystarczy. Zboże pleńsze i droższe da mu lepsze dochody, bo dwór prowadzi gospodarkę zbożową. Inwentarz na gorzelnię nabędzie o połowę taniej, niż w inne lata, czyli strata chłopska wpadnie do pańskiej kieszeni. Z góry można wywróżyć, iż robotnik jeszcze teraz bardziej potanieje, a służby będzie podostatkiem, czego właśnie obszarnik bardzo sobie życzy. A co najważniejsze, to to podle zadowolenie, jakie już miałem sposobność słyszeć, że w tym roku chłop spokojnie i nie będzie tak brykał.

Gdy tak trzeźwo tę rzecz rozmyślimy, to każdy włościanin i robotnik powinien przyjść do przekonania, że nie jest w interesie mo-żnych ratować duchem tego chłopca, kiedy im z jego biedą dobrze. **Nie pozostaje nam więc nic innego, jak myśleć samym o sobie i tylko na własne siły liczyć.**

Ponieważ nas postów ludowych jest tylko pięciu i każdy z nas, począwszy od Stapiń-skiego, a skończywszy na piszącym, ma choćby nawet tylko w swojej okolicy wiele do ro-боты, dlatego, bo prawdziwą pracą psują ciągle najemnicy stańczykowscy

i wywołują walkę religijną, o której prowadzeniu nikomu się nie śni, dlatego do pracy powinni się zaprzęgnąć wszyscy lu-dowcy, którzy tylko czytają *Przyjaciela Ludu*, a w szczególności ludowcy radyce po-wiatowi. Do roboty jest wiele i rąk za-kładać nie trzeba.

Wobec głodu dwa są sposoby ratunku: starać się **obniżyć cenę najpotrzebniej-szych artykułów i mieć dostatni zarobek.** U nas w Galicji, gdzie chłop żyje prze-ważnie ziemniakami, fasolą i ka-pustą, nieurodzaj tych trzech artykułów sprowadza głód i drożyznę. Powinniśmy więc oglądać się za sposobem, aby można tych artykułów po niskiej cenie przysporzyć. Fasola i kapusta, te nie mogą stanąć, bo ich niema, lecz z ziemniakami jest inna sprawa. Ziemniaków może być dosyć i tanich.

W Galicji na obszarach dworskich było w r. 1903 kontyngentowanych go-rzelni 786, a w tym roku liczba ta wzrosła do 1000, bo panowie z Koła polskiego nie próżnowali we Wie-dniu. W gorzelniach tych wypalono w ze-szłym roku przeszło 500.000, a więc pół miliona hektolitrów wódki, za którą obszarnicy nasi wzięli 4 miliony bonifikacji. (Bonifi-kacja znaczy tyle, co nagroda. Panowie po-słowie obszarnicy wyrobili to sobie w Radzie państwa, że za każdy hektolitr wyrobio-nego spirytusu, wypłaca im rząd ze skarbu państwa, a więc z podatkowych pieniędzy, po 8 koron nagrody. W tem też tkwi sekret, dlaczego obszarnicy tak się dobijają o po-selstwa. Opłaci się im przecie wydać na wybory choćby i milion, bo potem za sam wyrób spirytusu biorą cztery miliony koron rocznie! Ta bonifikacja, to też sprzężyna, która pcha Koło pańskie tam, gdzie rząd chce.)

Wspomniałem o tem przy tej sposobności, choć wiem, że mi to księża misjonarze i wszyscy naganiacze pańscy za grzech śmier-telny poczytają. A teraz do rzeczy: skąd wziąć tanich kartofli?

Na każdy hektolitr spirytusu, potrzeba spa-lić 8 cetnarów metrycznych ziemniaków, albo 3 cnt. żyta, albo 2 i pół cnt. kukurydzy. Przypuśćmy, że sto tysięcy hektolitrów oko-wity pali się u nas z kukurydzy, sto tysięcy z żyta, a resztę z ziemniaków, to w przeciągu roku przerabia się w Galicji na wódkę 250.000 cnt. kukurydzy, 300.000 cnt. żyta i **2 miliony 400 tysięcy cetnarów metrycznych ziemniaków.** Gdyby zaś z samych ziemniaków wódkę palono, to zepsują na nią rocznie

4 miliony cent. metrycz. ziemniaków, oprócz jęczmienia na dodatek słodowy.

Przypuśćmy, że przez nieurodzaj obniży się o połowę (co być nie może) wyrób gorzelni, to i tak 2 miliony kartofli, daru Bożego, którego łakną miliony głodnych, pójdzie, jak to mówią, na obrazę Boską, t. j. na wódkę. Cyfry te wymownie mówią, iż zatrzymanie w ruchu gorzelni w tym roku, wystarczy na złagodzenie nędzy, zaś oszczędzone 4 miliony koron bonifikacji, zapewni na dłuższy czas zarobek biedakom, gdyby je rząd obrócił na budowy publiczne. Już słyszę, jak obszarnicy i ich obrońcy krzykną na to, że nie wolno rządowi rozporządzać ich ziemniakami. Hola panowie! Jeżeli wolno rządowi rzucić cudzą paszę i zakazywać wywozu tejże, choć przez to handlarze stracą, to wolno rządowi także zabronić pędzenia gorzelni, a już nie godzi się, aby rząd płacił jeszcze obszarnikom 4 miliony koron za to, że ogołocą kraj z kartofli i zamiast strawy, dadzą truciznę-wódkę. Zresztą, właściciele nic nie stracą, jak sprzedadzą kartofle po 2 kor. 50 h., bo po tyle najwyższej obliczają kartofle na wódkę. A co to będzie za dobrodziejstwo dla ludu mieć ziemniaki po tej cenie! Już dziś dochodzi cena do 10. koron za cetnar metryczny ziemniaków. Przy całkowitem zatamowaniu, a przynajmniej częściowym ograniczeniu ruchu gorzelni, w tym roku spadnie cena ziemniaków, a pójdzie w górę cena świń i inwentarza, a przynajmniej się unormuje, na czem wogóle kraj więcej, niż na produkcji okowity zarobi. O wódkę płakać lud chyba nie powinien. Zabiera ona mu rocznie przeszło 15 milionów koron krwawicy. Dużo dałoby się na ten temat napisać, lecz myślę, iż ludowcy sami sobie wiele dośpiwają i że nie ostatni raz myśl tę trącam w *Przyjacielu*, że usłyszymy tu i dalsze głosy braci ludowców w tej sprawie.

Drugim ratunkiem jest dostatek zarobków. W pięciu wypadkach wykazuje statystyka Galicji najwyższe cyfry w stosunku do innych krajów w Austrii: w ilości gorzelnii, w ilości chorób i śmiertelności, w ilości szkód powodziowych, gmin bez szkół i gmin bez dróg. Nie mam pod ręką cyfr pewnych, lecz to na pewno twierdzić można, iż te nasze braki są o połowę wyższe, niż w innych krajach. Nie nasza to chłopska wina była dołą, że tak piękną mamy statystykę, lecz dziś czasy się zmieniają. Dziś, kiedy stoimy nad przepaścią, kiedy chłop jest światlejszy, kiedy w Radach powiatowych mamy swoich repre-

zentantów i ci widzą, jak każdą zapomogę, pożyczkę bezprocentową, subwencję na budowę drogi, sprzętają nam z przed nosa stańczyki, a Rady i postowie ludowi dają znać o tem ludowi, to lud ten powinien robotę ich wspomagać zgromadzeniami, rezolucjami i petycjami. Dziś wobec zastoju w budowlach wodnych przy regulacji rzek, wobec braku komunikacji, wskazanem jest, by lud na zgromadzeniach sam sprawę poruszał, a wtenczas praca jego reprezentantów będzie wydatniejsza. Każda gmina, każda okolica na swoje potrzeby komunikacyjne lub regulacyjne, o budowę ich lud sam powinien się dopominać.

Ludowcy! Kiedy widzicie, iż opiekują się niepowołani reprezentanci ludem po macoszemu, kiedy zarządzenia rządu więcej mają na celu możnych, niż klasy niższe—urządźcie wiece i zgromadzenia, czy to z posłami, czy bez posłów, na temat tegorocznej klęski i środków zaradczych przy zbliżającej się nędzy ludu. Uchwalajcie i wysyłajcie rezolucje, wzywające Rząd, blizki Sejm i Rady powiatowe do wykonania żądań waszych w kierunku potaniaienia najpotrzebniejszych produktów żywności i dostatku robót publicznych.

Nie zważajcie na lokajskie zakazy czytania *Przyjaciela*, lecz z silną wiarą, że ucziwemu Bóg pomaga, siejcie hasło: precz z gorzelniami, precz z gorzałką, precz ze stańczykami, protektorami naszej nędzy! Nie czekajcie na posłów, rychło Was sproszą, lecz sami zwołujcie wiece, na które z chęcią każdy z nas przyjedzie i bodaj ciepłem słowem do wspólnej pracy zagrzeje.

Wasz M. Olszewski.

Uwaga Redakcji. Wniosek ten posła Olszewskiego jest znakomity. Nikt dotychczas na ten pomysł nie wpadł. Gdyby rząd istotnie chciał zapobiedz nędzy i głodowi, toby wniosek posła Olszewskiego przyjął bez wahaniania. Powiemy więcej: gdyby obszarnicy nasi mieli odrobinę serca dla ludu, toby nie czekali nawet na rozporządzenie rządu, tylko samiby zaniechali pędzenia gorzelni w tym roku, a kartofle sprzedaliby biednemu ludowi. Ale... kto zna naszych panów, ten musi wątpić, czy to zrobią.

Na każdy sposób piszcie czem prędzej petycje do Sejmu i nadsyłajcie do redakcji *Przyjaciela Ludu*, tak, abyśmy jeszcze przed sesją sejmową mieli wszystkie w rękę. Wykaz gmin, które nadesłały te petycje, będzie

podawany w gazetce, aby lud wiedział, które gminy śpią.

Petycja może brzmieć następująco:

Wysoki Sejmie!

Z powodu nieurodzaju tegorocznego ziemniaków, żądamy zamknięcia gorzelní na ten rok, a bonifikacje gorzelniane niech rząd obróci na budowy dróg, regulacje rzek i t. p., szczególnie w okolicach najbardziej dotkniętych.

Gmina powiat
(podpisy)

Starajcie się zebrać podpisy, ile możności wszystkich gospodarzy i gospodyń.

Przy tej sposobności przypominamy potrzebę rychłego nadesłania petycji także w innych sprawach, a mianowice: 1) o skasowanie ustawy łowieckiej, 2) o zmianę ustawy drogowej, 3) o zmianę ustawy wyborczej sejmowej, 4) o zaprowadzenie powszechnej asekuracji od ognia, 5) o skasowanie kulczyków świńskich (z tych powiatów, gdzie obowiązuje już przymus). Te są najpilniejsze. Dotychczas otrzymane petycje były wszystkie ogłoszone w gazetce. Ze wstydem widzimy, że bardzo wiele gmin, nawet takich, gdzie rządzą ludowcy, nie nadesłało petycji. Dopóki tak jest, to trudno się odmiany spodziewać. Ludzie! obudźcie się! Sejm zbierze się już za dwa tygodnie. *Przyjaciel Ludu.*

**Ostrożnie z ogniem, asekurujcie
budynki i plony.**

Odwieczny proces.

Aptekarze, choć żyją przeważnie z ludu rolnego i robotniczego, rzadko kiedy nie należą do służalców kliki stańczykowskiej. W małych miasteczkach odgrywają znaczną rolę, burmistrzują, są dyrektorami kas, prezesami różnych instytucji, a jednak rzadko zwracają się do ludu. Często gęsto tak są krępowani przez «panów», że choć niejeden czuje niepościanczykowski, to cicho siedzi, żeby go wprost nie zniszczono. Aptekarza wolnomyślniejszego w pierwszym rzędzie zaraz bierze w opiekę starostwo, które może go grubo sekować, jeśli chce, a gdy ten finansowo nie tęgi, wnet mu się polityki odechce. Aptekarz większe rachunki ma od panów, na których wprawdzie nie zarabia lepiej, jak na chłopie,

ale pewniej. A choć dużo się mówi o niezależnem stanowisku aptekarza, to w rzeczywistości tak nie jest. Aptekarz w wysokim stopniu zależny jest od lekarzy, którzy uzależnienie aptekarza od siebie pokazywać lubią i umieją i nie rzadkie są wypadki, że aptekarz przy równoczesnej szkodzi cierpiących, przez lekarzy bywa bojkotowany z cicha, a do pomocy sądu uciec się nie może, bo wtedy jego egzystencja zaniemogłaby jeszcze bardziej. Wszystko jednak nie tłumaczy ich, bo solidarnością mogliby należeć, gdzie ich pcha sumienie i przekonanie. Ale aptekarze są za wygodni, aby borykać się dla jakiejś tam sprawy ludowej, aby porozumiewali się ze sobą, że nie dadzą się uzależniać od władzy lekarzy lub «zawodowych polityków». Łatwiej przychodzą do godności, jak trzymają ze starostwem, z dworami, kahałem i «całą muzyką» wyborczą. Na chłopów i tak liczą, że do nich poprzychozą, jak barany do poju, bo niejednemu pańszczyźniakowi imponuje, jak mu «pan japytkoż» dwa palce od lewej ręki poda na przywitanie. Wina to gruba ludu, że nie interesuje się tem, jakich zapatrywań jest ten lub ów aptekarz i gdyby lud rzucił się na popieranie aptekarzy swoich przekonań, gdyby ich nawet na odległość popierać przyszło, to znaczy, żeby aż sprowadzał rzeczy mniej pilne od aptekarzy-ludowców, to panowie aptekarze ponawracaliby się wnet na łono ludowe, a popierani silnie przez ludowców, daliby sobie radę i z fizykiem, i szlachtą, i lekarzami i wszelkimi rupieciami partykularskimi i wielkomięjskimi. Ale ciemnota, bielmo na oczach ludu, nie dozwala grupować aptekarzy, popiera się ich bez zastanowienia, popiera się nawet aptekarzy niemców, wrogów ogólnych naszego narodu, wysyłając rocznie grubą tysiące poza kraj za ich wyroby, niekiedy funta kłaków nie warte, jednak szumnie ogłaszane po kalendarzach i papierach do zawijania aptekarskich flaszek. Aptekarze staćby się mogli dobrimi podporami ludu, gdyby się stosunki odpowiednio zmieniły. Obecnie są (z małymi wyjątkami) politycznie wprost wrogami ludu. (C. d. n.)

Prosimy o nowych czytelników!

● gdyby orłem...

O gdyby orłem można żyć w błękiecie,
I wzrokiem bystrym całą objąć ziemię,
Na naszych górach odpoczywać szczęście,
Nad ziemią ojców rozciągnąć wejrzenie,
Wszechludów rody do piersi przycisnąć
I pokazać im jasną ścieżkę życia,
Wkońcu na chmurze błękitnej zawisnąć.
A z tej przy słońcu, a z tego ukrycia
Patrzeć na biedne życie na tej ziemi,
Cieszyć się dobrem, które ludzkość tworzy,
Zachęcać prawych, grom zwieszać nad złymi,
A wszystkim promyk ukazywać zorzy,
Szczęścia własnego szukać w szczęściu ludów,
A swoich własnych zapomnieć boleści,
Nie szczędzić pracy i nie szczędzić trudów,
By wskazać drogę dla całej ludzkości.
Zbratać narody, wytepić nienawiść,
Nieprzyjacielskie prawice połączyć,
Wspólnej miłości wspólną wskazać korzyść,
Wiekowe kłótnie i swary zakończyć;
Niosąc pochodnię płonąca oświaty,
Wpajać uczucie miłości ojezyny,
Tam pod te niskie, słomą kryte chaty,
Gdzie lud jest ciemny, zapomniany, biedny.

W. Zawada.

Co życie niesie.

Namiestnik hrabia Potocki mniej boi się sesji sejmowej, niż jego poprzednik hrabia i profesor Piniński. Ten ostatni to bał się rosnącej trawy, myśląc, że to pędy rewolucyjne. Stan wyjątkowy sprowadził na poczekaniu, ale sesję sejmową to wypędzał na ostatnie trzy dni w roku. Więc przynajmniej ten dodatek w polityce hr. Potockiego podnieść należy z uznaniem, że nasz polski parlament przywołuje do roboty i na przyzwoite sesje, które zapewne nie będą pozbawione owoców. Podwoje sejmowe otworzą się przy końcu drugiej połowy września, a sesja potrwać ma sześć tygodni, nim ją zamkną w podwójnym tego słowa znaczeniu, to jest: że nie będzie posiedzeń i że posłom nie przez odroczenie, tylko przez „zamknięcie Sejmu“ odbierze się nietykalność. Jest to rzeczą grubo niewłaściwą, że jeśli posłom przysługuje nietykalność, aby ich z tej nietykalności w ciągu okresu posłowania można było obłupiać w pewnych warunkach. Nietykalność jest, albo jej niema...

Tegoroczna sesja sejmowa po pewnych specjalnych wydarzeniach nam się przytrafi. Minister prezydent objedzie największy kraj koronny państwa austriackiego, wysypie masę obietnic dla nas, a dla siebie uciech. Bo czy może cieszyć co bardziej austriackiego ministra i do tego prezydenta, jak to, że „piękne miasto Kraków, ze starą historją jego, ze wspinałymi pomnikami, mimo różnorodnego składu swej ludności (!), umiało zawsze zachować wewnętrzną zgodę...“ Ach! czyż to

nie uciecha dla Eksc., a dla nas wprost rozczulające? Sam Kraków zapewne jak bóbr rozplakał się, gdy się po tylu wiekach dowiedział o swym różnorodnym składzie ludności... a nikt nie wyprowadził z błędu Ekscelencji, z obawy przed utratą wiszących w powietrzu orderów... Starostwa, już od Krakowa począwszy, mają wzorowy porządek. Oho! toś przepadł pośle Stapiński, jeśli zgłosisz jaką interpelację w sejmie na jakiego starostę, bo Ekscelencja sam widział, że wszędzie był porządek, gdzie o przyjeździe Ekscelencji wiedziano tygodniami, to nawet śledztwa nie wytoczą na twą interpelację. Ale zato, ile Ekscelencij przybędzie Sejmowi, — a jak wy opozycyjne chamy zbledniejecie przy nich! A... panie Boże, Ty widzisz, a nie grzmisz, ile to orderów zawisnie na „zasłużonych piersiach poselskich“, sam nawet Głabiński, jeśli doleci do sejmowego stolca, gotów dostać order... na marginesie... Ciekawa rzecz za jaką cenę ubito targu w Skwarzawie u prezesa Koła Polskiego? Czy będą zlepić Austrii gabinet parlamentarny, czy rozgonią obecnie pokutujący parlament bezparlamentarny, czy będą nowe wybory do parlamentu, czy dużo starostów kark skręci, przez „brak energii“ przy nich? Czy dużo dadzą koncesji na budowę kolejki, na dużo stolcach osadzą radców nadzorczych?

Podczas pobytu dra Kerbera i chłopską skórą targowano, i gdy posłowie-szlachta w sejmowe podwoje będą wchodzić z tytułami i orderami za dotychczasowe wysługiwanie się rządowi, to wy posłowie ludowi wchodzić ze stosami petycji pod pachą, choćby z taką ilością, którąbyscie pod sufit potrafili zasypać salę sejmową. Niech wiedzą w Wiedniu nawet, że... „Skwarzawa to nie wszystko“. niech wiedzą, co *lud boli*, niech wiedzą o nędzy i o upośledzeniu ludu polskiego i ruskiego w Galicji.

Mniej więcej trzy tygodnie oddziela nas od zwołania Sejmu, a sześć tygodni potrwa ta sesja — więc dziewięć tygodni czasu na zbierania petycji. Brać się do tego z wytrwałością, niech w każdym powiecie zawiąże się komitet dla zbierania tych petycji, a demonstracyjnie odpowiemy na targi w Skwarzawie. Przedewszystkiem wnosić petycje w sprawie klęsk elementarnych skutkiem posuchy, w sprawie powszechnego tajnego prawa wyborczego do wszystkich ciał ustawodawczych, w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia, w sprawie zmiany ustawy łowieckiej, w sprawie połączenia obszarów dworskich z gminami, w sprawie ustawy drogowej i t. d.

Materiału petycyjnego podostatkiem. Nie lękajmy się nikogo i niczego, gorzej jak jest, już nawet w piekle zrobić nie uradzą, a przy wyborach będą nas „mordować“ jak dotąd i do poselstwa nie dopuszczają.

Tegoroczna sesja sejmowa specjalny powinna mieć charakter. Bo w naszym kraju nie tylko starzec wiekiem i polityką ma do gadania.

Jan Rawa.

Wiadomości krajowe.

Do Tarnobrzega! Oto hasło, które się rozlega po kraju i dalej, po całej ziemi polskiej. Jest nadzieja, że na dwa dni, 8. i 9. września, na czwartek i na piątek zgromadzi się w Tarnobrzegu kilkadziesiąt tysięcy narodu polskiego. My ze swej strony tylko jak najusilniej zachęcamy do tej pielgrzymki wszystkich lud. Radzimy zaopatrzyć się na drogę dostatecznie w żywność, bo wobec napływu dziesiątek tysięcy narodu i trudno będzie co kupić i drożyzna będzie wielka. Z ubraniem tak się trzeba przysposobić, aby można przenocować i pod gołym niebem. Punkt zborny dla ludowców jest w czytelni w Dzikowie, a nie u p. Frankiewicza. W czytelni tej będą posłowie nasi. Tam też, albo w kramie Koła im. Kościuszki T. S. L. otrzymają ludowcy zaproszenie na poufne zebranie, które się odbędzie wieczorem 8. września. A więc — do widzenia się w Tarnobrzegu!

Sejm galicyjski ma być zwołany dopiero na 30. września. Dlaczego tak późno, dlaczego na początek września, skoro nie ma żadnej przeszkody, to już tajemnica ministerstwa i wielmożów galicyjskich. Tajemnicę tę łatwo odgadnąć. Nie chce się panom posłom długo męczyć. Wiedzą, że co zecheją, to rychło uchwalą, aby opozycji nie dawać sposobności do stawiania niemiłych wniosków i wygłaszania „podburzających“ mów. Czy się im te rachuby ze wszystkim spełnią, to się pokaże. Na wszelki sposób już dziś stwierdzamy, że wina za późne zwołanie Sejmu i krótkość sesji sejmowej spada na panów rządzących Galicją.

Ludowcy! spieszcie się z petycjami!

Petycje. W dalszym ciągu nadeszły do redakcji petycje z następujących gmin: o dostarczenie soli, paszy i pożyczki bezprocentowej, gminy Kębłów, Paszczyzna; o sporządzenie rowu przez niwy Załuże; o zniesienie licencjonowania buchaji, gmina Paszczyzna; o zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia, gmina Paszczyzna;

przeciw niepodzielności gruntów, gmina Paszczyzna, Krościenko Niżne; o zniesienie kolczyków dla świń, gmina Paszczyzna, Krościenko Niżne; o zmianę dotychczasowej ordynacji wyborczej Krościenko Niżne; o skasowanie obecnej ustawy Iowieckiej Krościenko Niżne, Kobylanka; o skasowanie obecnej ustawy drogowej Krościenko Niżne.

Wiadomości gminne.

Budziwoj, pow. Rzeszów. Przeczytawszy artykuł w *Wieniu i Pszczółce* z 21. sierpnia p. t.: „Stapiński zmyty w Budziwoju“, wpadliśmy w osłupienie. Dotąd zawsze wierzyliśmy w prawdę słów *Wienca*, a gazetkę za oręż w walce ludowej uważaliśmy. Niestety, zdanie musimy zmienić wobec jawnego kłamstwa, na jakie się *Wieniec* w tym artykule odważył. Nieprawdą jest, by Stapiński napadał na Stojałowskiego; raz tylko powiedział słowo „ten potentat Stojałowski“, a Szajer zwraca się do zgromadzonych i mówi: „Słyszycie, co on powiedział na Stojałowskiego, nazwał go potępiencem, bo potentat to samo znaczy“. Na to wielka liczba zgromadzonych parsknęła śmiechem, że Szajer nie wie nawet, co znaczy słowo potentat, a uważa się za bardzo uczonego. Szajer później w odpowiedzi p. Stapińskiemu do winy się przyznał i opowiedział, ile to pieniędzy od różnych ludzi nabrał i zgromadzonych wstyd było, że Szajer ma czelność z lekkim sercem mówić publicznie o łapówkach i swoich pieniężnych brudach. Wykręty Szajera przyjęli zgromadzeni albo milczeniem albo krzykiem: hańba Szajerowi, dla któregośmy tyle trudów ponieśli. Stapiński mówił rzeczowo o panujacym położeniu, o potrzebach ludowych, to też mowę jego nagradzano częstymi brawami. Kotula nie odbierał głosu Szajerowi, owszem zwracał obu posłom uwagę, żeby się nie kłócili, chociażby mógł Szajerowi głos odebrać, bo plótł jak Piekarski na mękach i blagował jak z nut. Z Szajerem nikt nie wyszedł, kiedy odjeżdżał, odprowadzono go uprzejmie tylko w artykule *Wienca*. Kotula przemówił na końcu, by zgromadzeni dali wotum zaufania posłom. Dali je zgromadzeni Stapińskiemu, choć nie jest tutejszym posłem. Szajera nieboraczka pozbyliśmy się milcząco, ręki mu nikt nie podał, bo wstydy nas było, gdyby taki macher nas reprezentował. Niektórzy chcieli zrobić Szajerowi kocią muzykę, ale do tego nie dopuściliśmy. Jeżeli ks. Lampiarz ma ochotę przejechać się do

Budziwoja, to owszem. Dowie się, że wart Pac pałaca, a pałac Paca, i drogę do Moskwy mu wskażemy. Pacholków carskich nie potrzebujemy. Szajer widząc, że nie ma żywej duszy za sobą, czmychnął wieczorem, a Stapiński wśród serdecznej pogadanki bawił się z kilkudziesięcioma gospodarzami, pili jego zdrowie, a kiedy odjeżdżał, serdecznie go żegnali. Na nic więc rozpaczliwa obrona w *Wieńcu*, bo ani sążniste artykuły w *Wieńcu* nie osłabiają cięgów, jakie dostał Szajer w Budziwoju, ani kłamstwa Stojałowskiego, nie usprawiedliwią jego szulerki politycznej.

Budziwojacy.

Bratkowice. Gmina nasza, gniazdo stojalowczyków, dlatego mocno zacofane, bo niema komu tą silnie zaludnioną gminą zaopiekować się. A szkoda wielka. — Stojałowski potrzebuje ją tylko w czasie wyborów, a resztę opieki pozostawił tu mocno zakorzenionym żydom, którzy na swój sposób mieszkańcami opiekują się. To też nie dziwnego, że każda uroczystość, lub jakie święto, kończy się pijatyką i bójką z rezultatem przed kratkami sądowymi. — Mówią, że tu była nawet jakaś czytelnia, z której obecnie myszy korzystają. Niezłoby więc było, aby ktoś z ludowców, nie zrażając się przykrościami, na jakieby na razie był narażony, przemówił do serc w każdym razie nie zepsutych, a sprawdziłyby członków gminy na inną drogę.

Wszelkie reformy ku lepszemu bywają odrzucane przez gminę. Wydział krajowy przedłożył, swego czasu projekt drenowania gruntów, który przez gminę był odrzucony i dopiero po ponownem przedstawieniu korzyści przez Wydział, udało się tę sprawę pomyślnie załatwić. — Biedni ludziska nie mają pojęcia, że te wody zaskórne mają obfitą ilość trucizny, która jak to w zeszłej jesieni dziesiątkowała szczególniej dzieci na czerwonkę, a plony po takich moczarach bardzo liche.

Niedawno inspektor szkolny proponował założenie czteroklasowej szkoły, aby też dzieci jak i taki mogły mieć pożytek, lecz nadaremnie, bo pełnomocnik gminy oświadczył się przeciw temu, wychodząc z zasady, że chłopu nie potrzeba nauki, bo z takim uczonym, to tylko ksiądz i pan mają kłopot. — Nie też dziwnego, że i zmianę ustawy drogowej odrzucono, pomimo że obszar dworski zgodził się na rozdzielenie tego niesłusznego ciężaru wedle podatku.

Bratkowice, niegdyś wielki majątek, zniszczony doszczętnie przez szlacheiców, rozparcelowano pomiędzy włościan, a dwór i las również w niezwykły sposób zniszczony,

nabył p. Adam Wiktor z Załuża, w sanockim powiecie, sprzedał znowu kilkadziesiąt morgów lasu żydom Orgel i spółka z Kolbuszowej. — Otóż te żydy jak wszędzie cyganstwem chcą zapłaconą kwotę z procentem dobrym odbić, a mianowicie w ten sposób, że oszukują na miarze. — Sąg drzewa sosnowego łupanego sprzedają po 20 koron. Jest to cena jak na lesistą okolicę bardzo wysoka, należałoby więc, aby ten sąg przynajmniej posiadał przepisami ustanowioną miarę grubości polan, a mianowicie powinno się dopiero sześciocalowe polana łupać, a cieńsze do 3-ch cali powinno się odkładać i stawiać tak zwane krągłaki, które w stosunku do łupanych nie więcej jak 14 koron kosztować mają. — Tu dzieje się przeciwnie: patyki od trzech cali bywają łupane i do sągów mieszane. Niedość więc, że bierze za nie wyższą cenę, lecz takie połupane patyki zajmują o wiele więcej miejsca niżeli w stanie krągłym. Cyganią więc podwojnie.

Jeżeli jest kontrola nad miarami i wagami dla innych artykułów, wprowadzonych w handel, to pytam się, dlaczego jej niema nad miarą drzewa i dlaczego żydzi tak bezkarnie biedny lud oszukują?

Jest tam jakaś krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie, ale czy kraj ma wielki pożytek z niej, nigdy nikomu nie przyszło na myśl zapytać się, a przecież kraj płaci na utrzymanie tej szkoły. — Jaśnie Wielemożni szlachcice, dla których kraj wychowuje fachowych ludzi, nie bardzo chętnie powierzają im gospodarke lasową, oni wolą takich jak to dawniej z ogrodników, kucharzy i lokaj, bo takich w danym razie i po mordzie wyprać można. Dlatego zastępy, wychodzące ze szkoły lasowej, mając dostateczne wykształcenie, przerzucają się do innego zawodu. Pytam się więc, czy nie byłoby odpowiedniem, aby posady lustratorów gminnych przy Radach państwowych zamiast protegowanymi, obsadzano takimi ludźmi z upoważnieniem kontroli kupców lasowych, aby zapobiedz wymienionemu niesumiennemu wyzyskowi, niechby gminy choć tyle miały pożytku ze szkoły, na którą także ich grosz płynie. *Ludowice.*

Bestwina. pow. Biała. Na dzień 17. lipca b. r. zwołał Stojałowski zgromadzenie publiczne do Bestwiny, na którym chciał powetować klęskę, jaka go spotkała za jego moskaofilstwo na zgromadzeniu, zwołanem przez posła Kubika, w dniu 19. czerwca. Chciał on zapewne koniecznie udowodnić, że to on był pierwszy, co lud zaczął oświecać i dowiesć, że nikt, a także i p. Kubik nic więcej nie wie, ino co

on w swoich gazetkach i kalendarzach napisał, jak to na zgromadzeniu dnia 19. czerwca próbował. — Lecz przekonał się biedaczysko, jak lud daleko odszedł od niego, bo nie dość, że nikt słuchać go nie chciał, ale jeszcze zrobiono mu taką muzykę, jakiej jeszcze pewnie nigdy nie słyszał. Pomogły do tego niemało owe kłamstwa, które miotał na posta Kubika na zgromadzeniu, zwołanem przez tegoż, jakoby rzekomo połączył się z żydami, jak niemniej owe kłamstwa, które dość często na ludowców i ich przewódców wypisuje. Do polemiki i dyskusji rzeczowej na onem zgromadzeniu miejsca nie było, więc niechże ks. redaktor pozwoli, że na tem miejscu dla wyjaśnienia i wyprowadzenia ludu z błędu oraz krótkowidzących, kilka słów napiszę.

Powiadasz księżę, że byłeś pierwszy, co lud z wiekowego snu budzić począłeś, i powołujesz się na zgromadzenie, które przed 28 laty wraz z Karolem Miarką do Bestwiny zwołałeś. Co do zgromadzeń politycznych, to nie wiem, czy one dawniej w Bestwinie miejsce miały, ale to wiem, że tym wiecem nie wiele ludzi oświeciłeś, bo z niego ludzie ino tyle pamiętają, że pieśni śpiewać uczyłeś, a tylko że Karol Miarka o sadownictwie, pszczelnictwie, chowie bydła i różnych ustawach pouczał.

Otoż, kochany księżę, mogło to być w roku 1876. Że od tego zgromadzenia ruch ludowy się nie począł, to dowód, że już przed r. 1873 włościanie w bialskim powiecie czytali *Gwiazdkę Cieszyńską*, którą redagował śp. Paweł Stalmach, od którego dopiero sam Karol Miarka, jak wyczytałem, o literaturze polskiej i innych rzeczach się dowiedział. Jeżeli znasz, księżę, historję bialskiego powiatu, to wiesz, że w r. 1873 już istniały stronnictwa i w tym roku prowadzili włościanie walkę polityczną przy wyborach do Sejmu, zaś do Rady powiatowej w r. 1874. Widzisz więc, księżę redaktorze, że o twoich gazetkach w bialskim powiecie wtedy mowy jeszcze nie było, i nikt jeszcze twoich kalendarzy nie czytał, a ludzie już wiedzieli, że o to, co im się patrzy, upominać się należy, a politycy Selingerczykami i Stiasnochami od swoich przewódców też się przezywać umieli.

Tak, prawda, powiesz, dlaczegóż to włościanie, skoro gazetki czytali i rozumieli się na rzeczy, łączyli się z centralizmem austriackim, a nie z demokracją polską, którą przecież *Gwiazdka Cieszyńska* wtenczas popierała? — Co do tego, to ci powiem, że nieświadomość włościan wcale tu winną nie była, ale sami drobni podrzędni przywódcy, którzy, nie przyznając jak ty, chcieli się zawsze otaczać

samymi „Maciusiami“, i popierali zawsze takich, co niczego nie rozumieli lub też ino od parady nosili szkiełko na nosie.

Otoż w r. 1874, kiedy przy wyborach do Rady powiatowej zwyciężyli Selingerczycy z ramienia centralistów austriackich, to wybrani zostali przez nich w większości czytelnicy *Gwiazdki Cieszyńskiej*, jako wtenczas najmądrzejsi, jak n. p. Peterek z Komorowic, J. Kozak z Bestwinki i inni, jakich demokratyczny Stiasny na swej liście bał się umieścić.

Na usprawiedliwienie takiego postępowania ówczesnych włościan i to dodać muszę, że oprócz *Gwiazdki* drukowały się im w Wiedniu różne ukazy, cyrkularze i okólniki, które chłopci czytali, a które do dzisiaj się przechowały, z których gdybyś tak przeczytał choć okólnik hr. Pergena z 18. list. 1772, z 10. list. 1773, hr. Ausperga z 3. czerwca 1875 i inne, tobyś nareszcie zrozumiał, jak się już wtedy chłopci rzadzili i wiedziałbyś na pewne, czy sprawa włościan stała wtenczas lepiej lub też dzisiaj, kiedy twoje stronnictwo okrywa się pseudolaurami i zwycięstwem rozmaitych „Macusiów“.

Ale może chciałbyś wiedzieć, kto to wtenczas był taki, coby chłopów uczył rozumu lub jakiej edukacji? Może znałeś księżę redaktorze n. p. ś. p. ks. Wacława Bohacza, proboszcza z Bestwiny, albo ks. Adamusa ze Starejwsi? Otoż ci księża, jak szkoły pokończyli, zabrali sporo książek ze sobą i to nie bądź jakich, ale i te, co z nich się w gimnazjum uczyli, a osiadłszy na wsi na stałe, takowe chłopom rozdali. Wykładali z nich takie rzeczy, których chłopci przedtem nic nie rozumieli i ciekawsi dużo się wtenczas nauczyli, i dziś jeszcze nie jeden pamięta, co mu prawil np. ks. Bohacz, sparty na „Wojtusiowym“ płocie, ładując tabak do fajeczki na długim cybuchu, lub też Kubala, kiedy szedł do lasu, lub też z powrotem, albo ks. Adamus u „Jaśka“ pod kościołem, lub przy wyborach do Wiednia, kiedy dawał zachęty, aby trzymać się swoich i tylko chłopca wybierać, i pokazywał kartkę, że na chłopca głosuje, a proboszczowi z Wilkowic, choć żądał, pokazać jej nie chciał.

I patrz, ileżto ludzi przed tobą dla włościan pracowało, a czy to już wszyscy? Wszak sam mógłbym jeszcze sporo nazwisk wyliczyć, ale czyż moje chłopskie pióro może oceniać ich czyny? Czyż może dokładnie ich zasługi na polu uświadczenia ludu wyliczyć? Ale inni przyjdą, a ci już są, którzy zadaniu temu sprostają, i wydadzą swój sąd, jak również na te zarzuty, które czynisz postłowi Kubikowi o „zdradzie“ i całemu stronnictwu ludowemu,

że jest w spółce z żydami. Ej, ej! wiedzą to ludzie, kto dla dobra ojczyzny, a kto dla dziecięcin, dyjet i swojej prywaty pracował, i kto faktycznie zdradzał? Czy ten, co obiecał wyborcom, że do „koła pańskiego“ nie wstąpi i do końca nie wstąpił, czy ten, co to samo obiecał a laź wszedy, „kiedy było otwarte“. I cóż będzie za zapłata dla wszystkich? Wszak może chciałbyś wiedzieć, co to chłopci dadzą? Ci, o których wspomniałem, już nie żyją, nad ich mogiłą stoi krzyżyk niewielki, cicho ale niewzruszenie, jakby pomnik Mickiewicza na rynku w Krakowie, nad Bohaczem w Komorowicach, nad Kubalą w Jaworzniu, a ks. Adamusa zawieźli do jego wioski rodzinnej, Bulowie, jak rozkazał, jak sobie „jego tatuś życzyli“. A nad ich mogiłami oprócz szczyrych westchnień włościan podlatuje skowronek i wyśpiewuje im dolę ludu, który tak bardzo ukochali, a którego nie zdradzili. A ci drudzy, jakąż nagrodę dostaną? Oprócz serca chłopskiego i szczyrego zaufania, żadnej, bo gdyby o innej zapłacie myśleli, toby poszli do stańczyków. Kto się chce sprzedać, kto chce polityką frymarzyć, ten sprzedaje się możnym, ale ludzie zasad, szczyry demokraci, ci zawsze przy ludzie zostaną, a lud przy nich. Dzieło chwali mistrza. Tyś księżę, dobrze zaczął, ale fatalnie skończył. *Janek z Podlesia.*

Prosimy o nowych czytelników.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Zabór austriacki. Prezydent ministrów austriackich, a zarazem minister spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w jednej osobie, dr. Koerber odbywa od 27. sierpnia b. r. zapowiedzianą podróż po Galicji. Nie ulega już żadnej wątpliwości, że podróż ta ma znaczenie bardzo polityczne. Wizytacje sądów i starostw, to tylko pozór, dla odwrócenia uwagi publicznej od rzeczywistego celu. Panu Koerberowi chodzi o zjednanie sobie panów polskich i zmuszenie „Koła pańskiego“, mylnie zwanego polskiem, aby szło dalej pokornie i ślepo na łańcuszku rządowym. Ostatnimi bowiem czasy poczęło się kilku panów naszych buntować przeciw rządowi ekscelencji Koerbera. Nie chodziło im wcale ani o sprawy krajowe, ani — tem bardziej — o sprawy ludowe, tylko o osobiste nieporozumienia. Pan poseł Kozłowski, jako prezes „centralnego komitetu dla rozbojów wyborczych“, pogniewał się na Koerbera za to, że za często groził rozwiązaniem Rady państwa, a wiadomo,

co to znaczy dla naszych panów. To też pan Kozłowski zbuntował kilkunastu innych panów i zaczęli walkę podjazdową przeciw Koerberowi i tak mu dokuczali, że aż tu przyjechał udobruchać zbuntowanych panów. To jest prawdą. Jeden z posłów konserwatywnych 27. zm. wykrzykiwał dumnie do posłów ludowców: „widzicie, co my znaczymy. Nasz Kozłowski więcej potrafi dokazać, niż wszystek lud“.

Z przemówień prezydenta ministrów wynika to zresztą jasno, że przyjechał się pokłonić panom magnatom. W Krakowie, do urzędników starostwa powiedział, że działalność starostw jest doskonała. Bodajby pan Koerber tyle szczęścia miał, ile w tem powiedzeniu jest prawdy! To jedno wystarcza nam za zapowiedź, iż z tej podróży prezydenta ministrów nie tylko nie możemy się spodziewać żadnego pożytku, ale przeciwnie, szkody. Im serdeczniej uściska się pan Koerber z panami magnatami, tem silniej dusić nas będzie klika stańczykowska. Odwiedziny pana Koerbera u hrabiów, to zapowiedź ucisku ludu. Na szczęście, siła ludu jest już tak znaczna, że już ani pana Koerbera, ani uściskanych przez niego hrabiów zbyt nie lekają się nie potrzebujemy. Niech się oni cieszą tymczasem, my się później czyszyć będziemy — zwycięstwem. A posłom z „Koła pańskiego“ życzymy służby, którą im p. Koerber przygotowuje.

Mówki i obietnice p. Koerbera zupełnie nas nie mają. Wiemy od dawna, że jest dobrym mowcą, i obietnicami sypać umie z rękawa. Kto nie wierzy, ten się przekona. My, ludowcy, wiemy to już dawno, że lepszej przyszłości możemy się spodziewać tylko z organizacji i oświaty ludu.

Zabór pruski. Nowa Września. W Bukowcu, w Poznańskim, bił nauczyciel pruski Ferster polskich chłopców za to, że nie chcieli śpiewać niemieckich, ubliżających uczuciom polskim, pieśni. Dzieci zeznały, że nauczyciel katował uczniów po głowie, rękach, plecach, aż do krwi. Jest to hańbą dwudziestego wieku wobec cywilizacji, żeby kijem odbierać małym dzieciom poczucie narodowości. Hakatyści czynami dowodzą, że są pospolitymi barbarzyńcami.

Zabór rosyjski. Klęska wojny rosyjskiej coraz dotkliwiej dokuca braciom naszym, Polakom, w zaborze rosyjskim. Wszelkie roboty rządowe stanęły, podatki wyciskają bez miłosierdzia, aptekarzy, doktorów itp. porywają na wojnę coraz liczniej. Kto może, to ucieka za granicę. Tylko ks. Stojałowski wielbi dalej uporeczywie cara i modli się za niego.

Z obcych stron świata.

Austria. Różni politycy, zostający w stosunkach z ministrami, przepowiadają, że podróż dra Kerbera do Galicji ma na celu pozyskanie „Koła pańskiego“ do nowej jakiejś roboty w Radzie państwa.

Minister wojny wydał znowu rozporządzenie, dopuszczające w wyższej niż dotychczas mierze język węgierski do służby wojskowej. Tylko u nas, dzięki panom stańczykom, niemieczyna kwitnie dalej w armji. Co to panom szkodzi, że lud polski męczy „linksami“ itp. „ibunkami“.

Niemcy ze strachem patrzą na nowe zdobycze światowe Anglii i Ameryki. To też rząd niemiecki gdzie i jak może, to popiera Rosję w toczącej się wojnie. Sprzedaje Rosji okręty, amunicję itp., aby tylko ratować potęgę cara. Upadek Rosji, to zwycięstwo Anglii i Ameryki, a osłabienie Niemiec. To już dziś widoczne. Stwierdzają to gazety niemieckie i angielskie. Kto sprzyja Rosji, ten służy Niemcom.

Włochy zbroją się wytrwale. Politycy włoscy głoszą, że wojna Włoch przeciw Austrii jest nieuniknioną. Chodzi im o morze Adryatyckie.

Rosja. Jest zwyczajem carów, że przy sposobności czy to wstąpienia na tron, czy urodzin następcy tronu, wydają manifesty „do narodu“ z różnemi łaskami. To też i teraz, po urodzinach upragnionego następcy tronu spodziewano się wielkich rzeczy, tem więcej, że wobec niepowodzeń wojennych wzrasta niezadowolenie w całym carstwie. Nadzieje zawiodły. Car wydał manifest, ale przyznane w nim łaski są tak skąpe, iż rozczarowały wszystkich. Car zniósł karę cielesną, ale nie ze wszystkiem, tylko w pewnych wypadkach. Darował zaległe podatki, ale tylko takie, których ściągać nie było można. Ułaskawił sporo pospolitych zbrodniarzy, a politycznych nie. Musi się napocić ks. Stojałowski, aby w tych łaskach znaleźć ziarno dla tumanienia swoich głupców. O Polakach niema tam ani słowa.

Wojna.

Oczekiwana wielka bitwa głównych armji koło Liaojanu, rozpoczęła się 25. i trwa dotychczas, a zapowiadają, że nie rychło się skończy. Obie strony walczące, są równe prawie co do liczby wojsk, wynoszących razem przeszło pół miliona żołnierzy. W bitwie uczestniczą wszystkie wojska. Armja japońska ma 900 armat, a rosyjska 640.

Półtora tysiąca paszczy armatnich i pół miliona karabinów zionie ogniem bezustannie całymi dniami, — to daje pojęcie o piekle, jakie tam być musi. Bitwy trwają od 5. rano do 9. wieczorem, a w ostatnich dniach nawię i nocą trwa walka. Japończycy oświetlają okolicę olbrzymiami lampami elektrycznymi i nacierają na wroga, który oślepiony blaskiem elektrycznym ani tyle nie widzi, co bez światła. Jest to nowość japońska. Najstraszniejsze materje wybuchowe, największe pociski granatowe, wszystkie wynalazki wojenne są tu zastosowane. Zaciekłość z obydwo stron tak wielka, że żołnierze biegną przeciw sobie do ataku na bagnety. Jedna i druga strona zapowiada, że nie ustąpi, aż po zupełnem zniszczeniu przeciwnika. Jest to bitwa rozpaczliwa o śmierć lub życie. Dwa miesiące trwały przygotowania do tego mordu wzajemnego! Armja japońska półkolem od wschodu i południa otacza nieprzyjaciela, zachodząc ku północy, w zamiarze odcięcia mu odwrotu. W pierwszych czterech dniach padło po stronie rosyjskiej 11 tysięcy ludzi, po stronie japońskiej 5 tysięcy. Japończycy wyparli nieprzyjaciela ze wzgórz okalających Liaojan, a przez to zdobyli dogodne stanowiska dla swojej artylerji. To też Rosja oswaja już opinię z prawdopodobieństwem odwrotu ku Mukdenowi. Pytanie tylko, czy Japończycy na to pozwolą. Zaraz pierwszego dnia 25. z. m. odjechało sześć pociągów kolejowych, napełnionych rannymi moskalami. Cały świat ze zgrozą czeka na wynik tej bitwy.

W Porcie Artura tak samo wre walka bez przerwy. Po sześć dni nie schodzą żołnierze z pozycji. Wszystkie dalsze forty, są już w ręku Japończyków, chodzi jeszcze tylko o ostatnie kazamaty podziemne, w których się ukrywają resztki armji rosyjskiej. Nie przedstawiają one już żadnego niebezpieczeństwa dla Japonji, ale muszą być zdobyte. Z obawy przed minami podziemnymi, muszą Japończycy, jak krety po pod ziemią się podkopywać i przecinać druty minowe. To zabiera dużo czasu. Komendant twierdzy, generał Stessel, pochodzący z rodziny żydowskiej z Berna morawskiego, zapowiedział już, że skoro nie będzie już mógł dłużej walczyć, to wysadzi resztę twierdzy w powietrze.

Na morzu już spokój; flota rosyjska już nie istnieje. Komendant japoński, Togo, wysłał już ciężkie swoje działa oblężnicze generałowi Kurokiemu.

Prosimy o nowych czytelników.

Humor wojenny.

Kuroki w Warszawie. Pewien wieśniak jechał na targ z kurczętami do Warszawy. Przed rogatką tuż pod Warszawą obstała go chmara strażników, moskali, i natarczywie wieśniaka pytają, co wiezie na wozie?

— Kuroki! — odpowiada spokojnie wieśniak.

— Co? Kurokiego? powtórzyli i w strachu jak opętani poczęli uciekać. — Wieśniak pojechał spokojnie do miasta.

Także pomoc. Załoga obleżona w Porcie Artura prosiła wobec rozpaczliwego położenia cara o pomoc. Car odpowiedział, że jak młody carewicz, który się w zeszłym miesiącu urodził, dorośnie, to go pošle na pomoc zagrożonej twierdzy.

Okruszyny.

Następny numer *Przyjaciela Ludu* (37), będzie wydany i rozesłany już we środę, 7-go b. m.

† **Ś. p. Rozalja Rapowa**, matka Barbary, zony posła Stapińskiego i sześciorga innych dzieci, zmarła 27. sierpnia b. r. we Lwowie, zaopatrzona św. Sakramentami, po dłuższej słabości na wadę sercową. Pogrzeb odbył się 29. z. m. na cmentarz Łyczakowski we Lwowie, w asystencji duchowieństwa. Zasługą jest ś. p. Zmarłej, że ciężką swoją pracą i zapobiegliwością, dała dzieciom wykształcenie i stanowiska. Trzy córki są nauczycielkami w szkołach ludowych, dwie zamężne, syn werkmistrzem kolejowym, tylko najmłodsza córka nie zaopatrzona. Ojciec, Ignacy Rap, pracuje w administracji *Przyjaciela Ludu* i mieszka razem ze Stapińskimi. Cześć pamięci zacnej ś. p. Matki.

W Hucie Komorowskiej, pow. Kolbuszowa, uderzył piorun w wierzbę, pod którą siedziała 11-letnia córka Jana Kopcia. Piorun zabił ją na miejscu.

Pożary. W Porzeze janowskiej zniszczył pożar cztery zabudowania gospodarskie na szkodę siedmiu tysięcy koron. W Bratkowicach, powiat Gródek, pochłonął pożar ośm zagród włościańskich wraz ze zbiorem. Szkada wynosi 10 tysięcy koron. W powiecie dąbrowskim spłonęły: W Swarzewie trzy zabudowania włościańskie ze zbiorami oraz domy Andrzeja Boryczki i Katarzyny Boryczkowej, wartości 7400 koron; W Sutkowie ad Gruszów, stodoła ze zbiorami. W pow. tarnowskim: W Skszy-

szowie zniszczył pożar dwa domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie, wartości około 2500 kor. W Koszycach Wielkich spaliło się siedm domów wraz z zabudowaniami. Pożar wywołały dzieci, bawiące się zapalkami. W Pistorowicach, pow. Jarosław, zniszczył pożar 90. gospodarzy. W Brzezynie, pow. Żydaczów, zgorzało 11 gospodarstw włościańskich. W Nisku od pioruna spaliło się 13 gospodarzy. W Stryju spaliło się 17 gospodarstw.

Ładną radę gminną ma miasteczko Czarny Dunajec. Tymi dniami doręczono aż ośm aktów oskarżenia radnym gminnym w Czarnym Dunajcu z powodu przekupstw i łapówek. Są to sami naganiacze wyborczy, indywidua, które żyją z łapówek, wyzysku, krzywdy bliźniego, naciągania i... galicyjskich wyborów. Nowe starostwo. Powiat złoczowski, jeden z największych w Galicji, został rozdzielony na dwa; drugie starostwo otworzył rząd w Zborowie.

Utonięcie nauczyciela. W gminie Laskówka, pow. Dąbrowa, utopił się podczas kąpieli nauczyciel ludowy, Józef Halastra, liczący 23. rok życia. Syn ubogich rodziców, własnymi siłami ukończył seminarjum i oddał się z prawdziwym zapałem pracy nauczycielskiej na wsi. Taktem, gorliwą pracą i wielką miłością ku ludowi, zjednał sobie miłość i szacunek całej okolicy, to też śmierć jego bolesne wrażenie zrobiła na wszystkich. Dowodem wielkiej miłości, jaką się cieszył między ludem, był jego pogrzeb. Licznie zgromadzony lud z dziatwą szkolną, oddał ostatnią przysługę swemu dobremu nauczycielowi i wielkiemu przyjacielowi ruchu ludowego. Cześć jego pamięci!

Posucha. Wobec panującej posuchy, przypominają dzienniki posuchy z dawnych lat i wieków. Kroniki przypominają trzy lata podobne do obecnego, mianowicie; rok 1000, 1473 i 1540. W r. 1473 na Węgrzech można było Dunaj przejść w bród. W r. 1540 rozpoczęto na Zachodzie żniwa już 10. czerwca. W r. 1232 miało być tak gorąco, że jaja gotowano w piasku. W wieku 19. zapisał się pod tym względem rok 1811, już wkońcu czerwca jedzono chleb ze świeżej mąki.

Gradobicie. Gminę Gniłowody w Podhajeckim, nawiedziło wielkie gradobicie. Burza przewracała półkopki zboża i poroznosiła kopce siana, zrywała dachy, przewracała drzewa i sterty siana, poczem lunął deszcz i grad wielkości laskowych orzechów i zniszczył doszczętnie plony, stojące na pokosach. Pszenice, stojącą w półkopkach, wiatr roz-

rzucił, a grad wymłócił. Straty wielkie, położenie ludności rozpaczliwe. — Dola kolejarza. Jedna z niemieckich gazet podaje ciekawe obliczenie, jak rząd austriacki dba o robotników kolejowych. Otóż w Austrii wydaje się rocznie dla rządowego konia pocztowego 800 kor., dla nauczyciela ludowego w Tyrolu 400 kor., dla zbrodniarza siedzącego w zakładzie karnym 770 kor., a dla kolejarza unieszczęśliwionego w służbie aż 108 kor.! — W Marylnie, w powiecie małopolskim w Rosji, okradli złodzieje cerkiew w zuchwały sposób. W nocy, wyłamawszy drzwi, dostali się oni do cerkwi i zaczęli w niej gospodarować. Nadjechały przypadkowo trzy wozy włościańskie. Złodzieje przebrali się w obrzędowe szaty i zaczęli odprawiać nabożeństwo. Na włościan nabożeństwo, odprawiane w nocy, zrobiło olbrzymie wrażenie, to też uciekli, przeklinając czarowników popów. Złodzieje skorzystali z tego, pokradli wszystko, co się dało i ulotnili się na dwóch bryczkach. — W Czarniej, pow. Pilzno, zabił pociąg robotnika kolejowego. — W Haczowie, pow. Brzozów, spalili się doszczętnie gospodarze: Jakób Kieciar, Stanisław Jakiel, Józef Boczar, Wojciech Jakiel i zboże Marji Szubowej. Szkoła wynosi 20 tysięcy kor. — W Chyrowie spaliło się w poniedziałek 30 domów w śródmieściu, przeważnie drobnych sklepikarzy. — W Wojniłowie zniszczył pożar 10 chat mieszkalnych i około 15 zabudowań gospodarskich wraz ze zbiorami. Straty wynoszą około 20. tysięcy kor. — W Brześciarach, pow. Sambor, zniszczył pożar 15. b. m. czterech gospodarzy. W ogniu spaliło się dwoje dzieci, a ojciec ich mocno się poparzył. — W Barañyczach wielkich, pod Samborem, spaliło się 20 gospodarstw.

Wydawnictwo Towarzystwa Kółek rolniczych. Nakładem Zarządu głównego Tow. Kółek rolniczych wyszła z pod prasy w trzecim wydaniu broszurka: *O opustach podatku gruntowego z powodu klęsk elementarnych.* Wydanie trzecie uzupełnione. Cena 6 hal.

Prośby nasze, stosowane do zalegających z zapłatą czytelników, mały odnoszą skutek. Wobec tego zapowiadamy, że stanowczo wstrzymamy wysyłkę od n-ru 38. gazetki poczawszy tym wszystkim, którzy zalegają z zapłatą od początku roku 1904. Nie stać nas na borgi. Kto prawdziwie chce czytać, ten zdobędzie się na cztery korony rocznie, choćby był bardzo ubogi. Na całym

świecie, wszystkie pisma płaci się z góry. Za darmo mogą posyłać gazetki tylko tacy, którzy skądinąd biorą na to pieniądze, czyli stoją na czyimś zoldzie.

Walenty i Michał Kochankowie z pow. dąbrowskiego, mieszkający dziś w Albany w Ameryce, pytają się, aby im wskazać, gdzie mają swoje oszczędności lokować. Otóż tak im, jako też wszystkim braciom z powiatu dąbrowskiego polecamy kasę zaliczkową w Dąbrowie, gdzie mogą bezpiecznie swoje oszczędności lokować.

Odpowiedzi redakcji.

J. Świrczek, Ware: List z 11. sierpnia odesłaliśmy „Księgarni narodowej“ we Lwowie do załatwienia. — **A. Rymar**: Aptekarz Szczepański w Zabłociu koło Żywca jest mężem zaufania ludowców. więc możecie być pewni, że ogłoszenia o jego wyrobach nie są żadną blagą. Wszyscy, którzy sprowadzili choć raz cokolwiek od p. Szczepańskiego, nie mogą się nachwalić jego wyrobów.

Odpowiedzi administracji.

Za czytelników z pow. dąbrowskiego i grybowski, zalegających z zapłatą za rok 1904, nadesłali ludowcy, nie życzący sobie wymienienia nazwiska, po 100 koron. Dziękując im za to, zawiadamiamy, iż kwotę tą wpisaaliśmy na prenumeratę dla 25 czytelników z dąbrowskiego i 25 z grybowski.

J. Fr. Willer, Fall River M.: Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy, prenumerata zapłacona do 1go stycznia 1906. — **A. Nowak**, Pittsburg, Pa: Żądane książeczki wysłaliśmy, pieniądze nadeszły i wpisaaliśmy je jako prenumeratę dla M. Łuczka i J. Nowaka. — **A. Gibadło**, Lowell, M.: Pieniądze otrzymane wpisaaliśmy za rok 1902 i 1903. — **J. Ciejka**, Ware Mass; **A. Górka**, Coalport Pa; **P. Bożek**, Laurence M.; **H. Buczek**, Kensington Pa: Książeczki, jako dodatki do gazetki i kalendarze posyłamy nowym czytelnikom tylko w obrębie Austrii. Do Ameryki gazetkę dajemy tanio, więc dodatków nie możemy dawać, a nadto opłata droga. — **Węglowski**, N. Castle Pa: Prenumeraty w markach amerykańskich posyłać nie można, najlepiej w liście rejestrowanym lub przez money order. — **W. Guzik**, Gruszów w.: Książeczki były wysłane 6. lipca, prosimy pytać się na poczie. — **Rzym**, M. Albigowa: Prenumerata zapłacona do 1. lipca 1905.

Ofiary. Złożyli w naszej administracji: Na Stronictwo Ludowe: **P. Zuchowski J.**, Narol: 20 hal. — **P. Duda A.** 20 hal. — **P. Litak A.** Łączki k. 1 kor. — Na fundusz prasowy **p. Willer J. Fr.** Fall River M.: 4 kor. 50 hal. — **P. Wilk W.** Jedlicze: 20 hal.

Prosimy o jednanie nowych czytelników.

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcji.)

Administracja *Przyjaciela Ludu* prosi wszystkich Czytelników, aby zamawiając cokolwiek na podstawie naszych ogłoszeń, czy to ustnie czy listownie, powoływali się na gazetkę. W ten sposób i sami zapewniają sobie lepsze warunki i nam pomagają, bo ogłoszenia nasze stają się cenniejsze.

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — Kore-spondentki z Kościuszką po 4 hal. — Książki o wojnie po 20 hal.

Dr. Franciszek Bardel
adwokat krajowy
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Miód pszczelny prawdziwa czysta patoka w stanie gęstym, czysty, bez żadnych domieszek, z własnej pasieki. posyłam pocztą w 5 klg. naczyniach blaszanych za pobraniem pocztowem za 5 klg. 6 koron, opakowania nie liczę. pocztę sam opłacam. **P. Stelmach**, właściciel pasieki w Sosnowie, poczta Siemikowce via Denysów.

Adwokat krajowy
Dr. Szymon Przybyło
otworzył kancelarię
w Krościenku nad Dunajcem
(powiat Nowy Targ). 1 10

Gospodarstwo wiejskie

znakomicie położone, 20 minut jazdy koleją od Lwowa, składające się z 15 morgów pola ornego w jednym kawałku i 3 morgów i 300 sążni łąki, z pięknym sadem, mającym blisko 150 drzew owocowych, z budynkami, z całym zbiorem, 120 kóp wynoszącym, z całym inwentarzem martwym, na żądanie i żywym zaraz do sprzedania. — Wiadomość: poste restante Lwów pod liczbą 180.

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza **Dra Juliusza Franzosa** w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno załączyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwol**Brak paszy!**

nie robi różnicy bydłociu, gdy się mu doda choć do małej ilości paszy znakomitą zaprawę, jaką jest

Proszek holenderski

wyrobu aptekarza Szczepańskiego.

Znakomity środek dla krów, owiec i koni

który tuczy, poprawia dojność krów, ulepsza smak i wygląd mleka i powiększa ilość mleka.

Świniom dawać

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

Zabłocki

Proszek dla nierogacizny

który tuczy i poprawia żerność bezrogów.

Przepis użycia dołączony do każdej paczki. — Paczka proszku dla krów 1 koronę, dla nierogów 60 halerzy. — Przy kupnie za 10 koron poczta opłacona!

Żądać tylko wyrobów krajowych aptekarza Szczepańskiego.

Adres zamówień:

Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.

WYRÓB KRAJOWY!

Proszę tylko żądać mydła

Munka z „nosorożcem” lub „kosą”

wyrobu

Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki mydła i Świec

Szymona Munka w Żywcu

(założona w roku 1846).

Kto używa jędrnego mydła z „nosorożcem” lub „kosą” ten wiele oszczędza. — Próbki i cenniki darmo! 16-25

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, dreliszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płócienska kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbki towarów!!!

Angielskie Akcyjne Towarzystwo

„CUNARD“

W LIWERPOOLU

przewozi najtaniej i najwygodniej
podróżnych oraz przesyłki towarowe

z Tryjestu do Nowego Yorku.

Następny parowiec odejdzie z Tryjestu
„Slavonia“ dnia 17. września.

Zastępstwo dla Galicji wraz z W.
Księstwem Krakowskim

Józef Eile

we Lwowie, ulica Brajerowska Nr. 6.

Precz z wolem! Precz ze świerzbe!

Leki przeciw wolem i świerzbowi, niezawodnie, pewnie działające, wieloletniem doświadczeniem wypróbowane, poleca i wysyła za pobraniem, odwrotną pocztą, każde po 2 kor. Apteka w Mszanie dolnej.

Poszukuję młyna wodnego. wraz z realnością do kupna zaraz za gotówkę. Proszę o zgłoszenia listowne pod moim adresem: **Tomasz Parkosz** w Żdziarcu, poczta Radomyśl koło Tarnowa.

„BAZAR“

Towarzystwa handlowo-przemysłowego

4 w Tarnobrzegu 4

ma do zbycia większą ilość

sieczkarń bębnowych

po następujących cenach:

3-nożowe o wadze około 95 kg. koron 41.

4 " " " 95 " " 42.

Wszystkie sieczkarnie są bardzo dokładnie złożone i na miejscu wypróbowane.

„BAZAR“ utrzymuje również na składzie

MŁYNI do czyszczenia zboża o 7—8 sitach w cenie za

MŁYNEK POLSKI KORON 50.

Ceny rozumieją się przy zapłacie gotówką loco dworzec kolejowy w Tarnobrzegu.

Przy zamówieniach należy nadesłać 5 koron zadatku, reszta zaś należności pobrana zostanie zaliczką kolejową.

Kółkom rolniczym udziela się ułatwień przy spłacie według umowy.

„SLAVIA“

Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1903 trzydziesty szósty rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1903

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne	29,217.694 kor. — h
Premje, uboczne należności i odsetki za 1903 rok	6,911.200 „ — „
Ubezpieczone sumy we wszystkich sekcjach	944,593.621 „ — „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1903	4,278,393 „ — „
W ciągu 36 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie	78,324.623 „ — „

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika I. 15 a.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

Nowo otworzona

Księgarnia Narodowa

we Lwowie, ul. Akademicka 8.

poleca:

- Brzóska St.* **Praktyczne pszczelnictwo.** Cena K 2 60, z przesyłką K 2 80.
- Golińska Z.* **Spółki rolnicze i handlowe.** Cena 55 hal., z przesyłką 65 hal.
- Kossak T.* **O hodowli i żywieniu bydła rogatego.** Cena 45 hal., z przesyłką 55 hal.
- Luniewski T.* **Jak należy uprawiać kartofle?** Cena 30 hal., z przesyłką 40 hal.
- Proszę o głos!* **Zbiór toastów.** Cena K 1 30, z przesyłką K 1 40.
- Reussner P.* **Amerykański przewodnik dla podróżujących za ocean Atlantycki i wogóle do Ameryki.** Cena K 1 30, z przesyłką K 1 50.
- **Samouczek polsko-angielski.** Cena K 2 —, z przesyłką K 2 30.
- **Samouczek polsko-niemiecki.** Kurs wstępny cena K 1 10, z przesyłką K 1 30.
- **Samouczek polsko-niemiecki knrs I.** K 2 20, z przesyłką 2 50.
- Rigaur E.* **Mleczarstwo.** Wyrób masła i serów. Cena K 4 20, z przesyłką K 4 50.
- Sempołowski A.* **Jak mamy ulepszać nasze zboża?** Cena 45 hal., z przesyłką 55 hal.
- Wisniakowski A.* **Sekretarz polski.** Wzory i zdania do pisania listów. Cena K 1 60, z przesyłką K 1 80.
- Wilkowska H.* **Historja ustroju Polski.** Cena K 1 10, z przesyłką K 1 20.
- Wronski W.* **Jak sobie na wsi radzić w nagłych wypadkach choroby przed przybyciem doktora.** Cena 60 hal., z przesyłką 70 hal.

Należytość należy wysłać z góry wprost przekazem pocztowym pod adresem księgarni:

Księgarnia Narodowa, Lwów, ul. Akademicka 8.

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

emerytowanego rotmistrza

Adolfa Kornbergera

w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15

(„Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazuje w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Binro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jedno-roczonej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza binro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite sieczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem.

Młynki znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włoczańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Pługki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

Jako nawóz jesienny

jest

Mączka żuźłowa

Thomasa

ze znakiem



gwiazda

należyte zastosowana, najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym pod wszelkie uprawiane rośliny

Fabryki fosfatów Thomasa St. z z. op. Berlin

Pouczające broszurki i ceny udziela bezpłatnie i oplatnie tudzież utrzymuje główny skład

Józef Karrach, Lwów

Jagiellońska 22.

— Bacność przed żuźłami małwartościowymi i fałszowanymi. 9 14

Kurjer Lwowski

we Lwowie

ulica Chorążczyzny 5

Ludowcy powinni czytać z codziennych gazet najpierw *Kurjer Lwowski*.

gazeta codzienna, udziela włościanom—czytelnikom *Przyjaciela Ludu* bardzo znacznych zniżek prenumeraty, na polecenie redakcji *Przyjaciela Ludu*.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

związany i prowadzony przy współdziałaniu **BANKU KRAJOWEGO**
organizuje i przeprowadza **parcelacje i kolonizacje** w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaistabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekoja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Sprzedaż biletów okrętowych **wprost** do Kanady i biletów kolejowych kanadyjskich.

Prospekta darmo i oplatnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drnkarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.